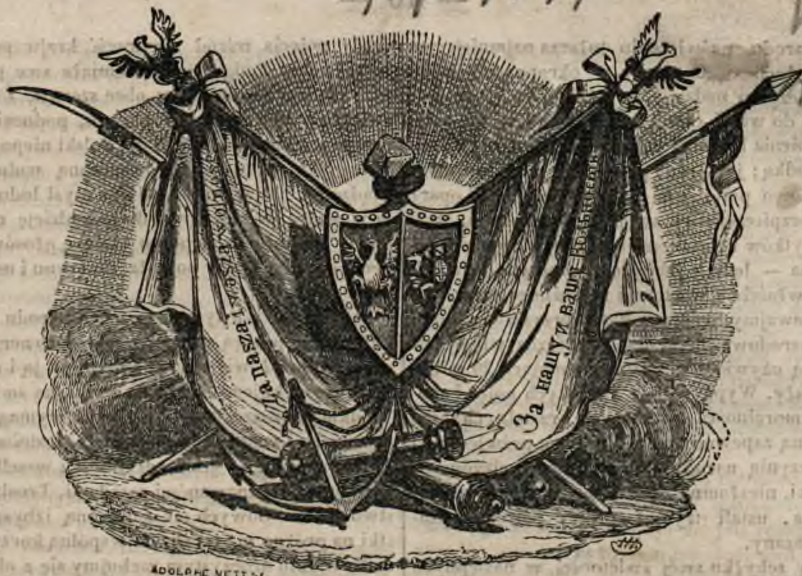
ROK 4^ci

Prenumerata Franków dwa na Kwartał.

Nr 3.

22 GRUDNIA



K^wa I.

MIESIĄCE.

Listopad.
Grudzień.
Styczeń.

R. 1842.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

OBCHODY

Rocznicy 29 Listopada, w 1842 roku.

W BRUXELLI.

Polacy zamieszkujący Bruxellę, nawykli od kilku lat uroczyście obchodzić święto narodowe; w tym roku, równie jak innych lat, wywiązali się z dobrowolnie przed Emigracją i Polską pod tym względem zaciągniętego długu. Rada miejska, na dzień 29 listopada, otworzyła im ratusz gdzie licznie w sali gotyckiéj zebrani, odbyli, o jedynastéj godzinie z rana, polskie familijne posiedzenie. Jeden z Kommissarzy, Obywatel Młodecki otworzył takowe następującą przemową:

« Kiedy nieufność w siły narodowe, i niedołęztwo wytrąciły nam broń z ręki, w ten czas powiedzieliśmy: walka przerwana — lecz nieskończona. Święcąc po raz 12y na obcéj ziemi, wskazujemy nieprzyjacielowi, że pomimo rozmaitych prześladowań, nieszczęścia nie potrafiły nas stępić, i że jeszcze ciż sami jesteśmy jak w dniu stanięcia do walki — że jak w ten czas, tak i dziś nie myślimy o pokoju z nim, skoro nie jesteśmy w stanie warunków jego dyktować.

Naznaczając Bracia Kommissji waszéj uczynienie potrzebnego przygotowania dla uczczenia dnia, który dał hasło do walki, nie inna myśl kierowała wami jak wytrwałość. — Kommissja przeto wasza osądziła, że nie odpowiedziałaby ze wszystkiém zaufaniu waszemu skoroby ujęła cokolwiek blasku téj uroczystości, i dla tego przedstawiła wam sposób obchodu nieodmienny od lat poprzednich. — Liczne wasze zebranie dowodzi, że chętnie potwierdzacie czynność kommissji — wzywam was tedy obywatele, nim przystąpicie do uroczystości — do wybrania prezydującego, któryby nam przewodniczył. »

Następnie Ob. Lelewel jednomyślnością powołany do przewodniczenia, zajął krzesło prezydencji.

Ob. Zaleski mając sobie dany głos, odezwał się z natchnienia do braci w następujący sposób:

Rodacy! Nim uroczystém zebraniem w gronie miejscowego obywatelstwa uczcicie święto narodowego powstania — postanowiliście w rodzinném zgromadzeniu zwrócić troskliwą uwagę na czas upłyniony — zgłębiając obowiązki powołania, przejrzeć czynność i jéj niedostatki, wytknąć powinność należną przyszłości. Gmina Bruxelska trwając w przyjętym obyczaju postępuje sprawiedliwie i z przewidzeniem. Ważnym jest dziełem ścisły i periodyczny rachunek z narodowych usilności. Skuteczniejszy w dniu uroczystym, gdy wszelkie uprzedzenia i cząstkowe zapasy nikną przed wielkością sprawy i szerokim zawodem dla rzetelnego poświęcenia.

Na każdym punkcie szerokiego świata, gdziekolwiek los rzucił lub zebrał kilku razem synów Polski, odżywiają się w dniu dzisiejszym rzewne przypomnienia. Wszędzie nieobojętna wiara w sprawę, szczere życzenia i nadzieje powrotu do wolnéj Ojczyzny. Podobne uczucia utrzymywały ducha i męztwo w walce czterech następujących po sobie pokoleń. Zachowajmy uczucia, strzeżmy się jednak ponętnych lecz zawodnych razem urojeń. Wierzmy rzeczywistości jakkolwiek gorzkiéj i dotkliwéj. — Nigdy sprawa ojczysta nie była trudniejszą, w żadnéj epoce sroższym dotknięta upadkiem. Ziemia polska rozdartą dziś w trzy szmaty, a na niéj wróg szeroko rozparty śledzi każdéjéj drgnienie, najmniejsze życia poślaki. Walka o niepodległość przedstawiała dziadom i ojcom naszym łatwiejsze warunki. Rzućmy okiem na przeszłość usiłowań narodowych. Konfederaci Barscy niezgodni, niepołączeni, ciągnęli jednak walkę przez cztery lata, ścierając się na wolnych i szerokich przestrzeniach kraju z rozproszonym nieprzyjacielem. Powstanie Kościuszki znalazło kraj uszczuplony rozbiorem, opierało się wszakże na wojsku narodowém i wielkich jeszcze staréj rzeczypospolitéj zasobach. Od legiów aż do upadku Napoleona, nie brakło Ojczyźnie na zbrojnych i bitnych zastępach. Królestwo Konstytucyjne nakoniec miało swe wojsko skarb i arsenały. Jak dalece służąc za punkt środkowy dla narodowych powstań, mogło spodziewać się zwycięztwa, wiemy i przekonani jesteśmy doświadczeniem.

Rozbieramy ojczystą przeszłość nie na to iżbyśmy w porównaniu jéj do obecnego położenia naszego, poszukiwali przyczyn zwątpienia lub rozpaczy. Podobny cel nie byłby godnym uroczystości dzisiejszéj pamiątki. Złeby odpowiadał niepoko-

nanym nadziejom Narodu, poświęceniu tułacza najmniejszym nawet ożywionego duchem. Cóż więc w okropnym upadku krzepi niezłomną Ojczyzny nadzieję. — Cóż Polskę i całe obecne plemie popycha do walki cichej lecz w zaciętości nie ustającej. — O bez wątpienia Rodacy! jedyną dziś męztwa i wszelkich poświęceń pobudką; jest jedne proste lecz wielkie słowo. *Myśl Narodowa*, słowo potężne na którém lud Polski oparł całą przyszłość i bezpieczeństwo swojego wyzwolenia. Myśl narodowa, wśród zbytków i nieszczęść ojczystych upornie tłumiona, niepoznawana — ledwie zbiegiem gorzkich doświadczeń podniesiona do właściwej wartości i wyraźnego znaczenia. Szanujmy słowo, chowajmy w sercu hasło przyszłego boju i zwycięztwa. Myśl narodowa, myśl demokratyczna więcej jest niż słowo; jest wiarą ożywiającą, rozpłomieniającą 20 milionowego narodu umysły. Wypływająca z czystych pojęć i obowiązków politycznéj moralności, z szczerych i rzetelnych zasad Chrześcianizmu, zdolną zapewne zapalić fanatyzm poświęcenia i wytrwałości jakie czynią narody silnémi i niezwyciężonémi. Z tą wiarą lud Polski, niezłomna opoka zetrze napaść odwiecznego nieprzyjaciela, ustali tryumf sprawy postępem prawdy i ludzkości wskazany.

Gdyby Polska przy schyłku swéj świetności, w następnych nawet klęskach zdolną była pojąć myśl narodową, przekazując ją ludowi znalazłaby wspólne z nim ocalenie. Lecz do tego mimo smutne doświadczenia nie przychodziło. Rzeczpospolita od Kazimirza zagrożoną upadkiem, pod panowaniem Sasów zapominała godności, tonęła w ospalstwie i upodobanym materjalizmie. Słaba polityka Saska rzucała naród w zdradliwą Moskwy opiekę, i szlachta lud panujący cierpiała niebezpieczeństwo i poniżenie. Narody mają wolą opatrzności wytknięte prawa i obowiązki których nie odstępują bezkarnie. Zbytek rozpusty posadził na czele Oligarchji uosobioną rozpustę. Stanisław Poniatowski opieką wszetecznéj carycy na tron polski wprowadzony. Na domiar pochańbienia, Repnin Merowingów przypomnieniem rządcą pałacu przeznaczony, moskiewskie wojsko w głąb kraju przyjęte i goszczące. Sromota była zupełną. — Budziła w sercach narodu myśl zemsty i niepodległości. lecz ta stale zawodną i bezskuteczną. Konfederacja Barska zwyczajem szlachty we własnych tylko siłach pokładała ufność. Walcząc z nielicznym nieprzyjacielem objawiła bezsilność, upadła stręcząc powód do pierwszego zaboru. Rozbój pocieszał się zdobyczą, dawał narodowi wytchnienie i zręczność do silniejszéj kraju obrony i organizacji. Następstwa wszakże pożytecznémi dla urządzeń. dla myśli narodowéj fałszywe. Władza nędznego króla podniesiona, tron uznany dziedzicznym wzmacniał monarchiczność. Zasady republikanizmu skrzywione i nadwerężone słabiały. Stan mieszczański został przypuszczonym do wspólnego ze szlachtą obywatelstwa, lud ziemiański jednostajnie uciśnionym. Nadzieje ludu objawiają się gorliwością i poświęceniem w powstaniu Kościuszki. Mieszczaństwo w trzech stolicach zrazu zwycięzkie. Lud wieśniaczy zbrojny w kossy z Kościuszką walczy przeważnie. Lecz Kościuszko słaby polityk, źle sprawę ludu popiera. Zaszczepiona nieufność pomnaża klęski. Kościuszko błędy swoje i staréj rzeczypospolitej krwią na polu bitwy opłaca.

Polska rozdarta z rzędu państw wymazana żyje odtąd myślą poświęconych jéj synów. Legje i ich dzieje są dla niéj postępem, lecz ten tonie w miłości żołnierskiéj chwały podsycanéj despotyzmem Napoleona. Z upadkiem jego nowa epoka dla narodu i myśli niekorzystna. Królestwo moskiewsko-konstitucyjne podnosi teorje monarchji i konstitucionalizmu. Z tąd w powstaniu car walczy z królestwem nie ze starodawną rzecząpospolitą. Arystokracja ufa dyplomacji, dla niéj poświęca swobodę i poruszenie ludu. Wśród niedołęztwa 60 tysięcy wojska zbrojnego oddaje broń sromotnie. Przykład nawet Kościuszki nie znalazł ponowienia. Wodzowie naczelni ocalając życie żołnierstwa nie zdołali ocalić sławy....

Nie byliśmy więc od ojców naszych ani mędrsi ani przezorniejsi. Winni więcej iż z pomnożonego doświadczenia nie umieliśmy korzystać. W ostatnim powstaniu rządziła Oligarchia. Dla ludu i wyzwolenia jego usiłowania cząstkowe gwarem wojennym i arystokracji stłumione. Z upadkiem sprawy przykładem ojców puściliśmy się na wędrowkę. Rządy w monarchicznych zaprzątnieniach otwierały oczy, dawały miarę ile rachuba na dyplomatyczne wsparcie warta była. Ludy przychylne, poszukujące wyzwolenia dodawały otuchy, utwierdzały pojęcia wśród nieszczęść kraju poczęte i na tułactwo wyniesione. Emigracja zrozumiała swe powołanie, dawnym przykładem nie poszła w obce szeregi. Uczucie godności i poświęcenia dla nieszczęść narodu, podnosiło ją do wyższego przeznaczenia — do służb dla Polski niepodległéj, całéj w odwiecznych granicach, powszechną wolnością i braterstwem rządzonéj. Tułactwo odgadując myśl ludu polskiego zamieniło ją w wiarę, w niéj utwierdziło nadzieję narodowego wyzwolenia. W dniu dzisiejszym tysiące głosów stawa jéj na świadectwo, nim hasło powoła do czynu i ostatecznéj z wrogami rozprawy.

Jesteśmy dziś jedynym zastępcą narodu. myśl narodowa jest siłą naszą, potęgą wiara podnosząca energję i twarde poświęcenia. Apostołowie wiary, szczepimy ją i rozszerzamy w narodzie, wyczekujemy hasła do walki na śmierć lub zwycięztwo. Wielkie to i zaszczytne powołanie, wymagające całéj godności człowieka i cnotliwego obywatela. Jesteśmyż godni tak wysokiego zawodu — jestże czynność i wszelkie sprawy nasze w harmonji z wyznawanemi zasadami. Troskliwość o bezpieczeństwo sił narodowych tak sumienną iżbyśmy najmniejszéj cząstki na próżno nie tyrali, na wspólną korzyść skrzętnie gromadzili. W dniu uroczystym rachujmy się z obowiązków. Pytajmy sumienia i sądźmy się z surowością jaką przesądzaliśmy dzieła dziadów i ojców naszych. — Tułactwo narodowe rozpatrując się w stanowiskach swoich nie może poszczycić się iżby wszystkie drogi jego zapewniały wzrost wiary i postęp ojczystéj sprawy. Początkowe lata emigracyjne były korzystniejsze w miarę rozszerzonych i wydoskonalonych pojęć. Czynność więcéj kierowana uczuciem związku i braterstwa. W pierwszych też latach tułactwo połączone oparło się mętnym widokom arystokracji, poważnie utrzymywało nieprzedawnione prawa narodu. W potrzebie nie brakło męztwa i czynu. Wyprawa Zaliwskiego, Niemiecko Szwajcarska i Sabaudzka, poruszane były jego wpływem i niezmordowanym wsparciem. Pomagały im jednostajnie związek tułactwa narodowego i Demokratyczne Towarzystwo. Różniące się formą nie myślą, podpierały się wzajemnie, rządziły się pospołu. Następstwa nieobojętnie zapowiadały jedność i połączenie się emigracji w polityczną całość.

Myśl nieszczęśliwa i zawodna poradziła Towarzystwu Demokratycznemu rozdział i odrębne działanie. Nastąpiło rozszczepienie a za nim dla czynności tułactwa i narodu skutki niekorzystne, W emigracji odtąd powstaje antagonizm, pochóp do najdrobniejszych parji i politycznego szermierstwa. W kraju nieufność wpływ osłabiająca, skargi i podejrzenia na szkodliwość szerzonych zasad. Najczystsze usiłowania z tąd marnieją lub idą w opóźnienie. W tułactwie wygorowana zasad demokratycznych przesadą. szlachta skarżona, podana w nienawiść, powoływaną wszakże do najważniejszych posług w narodzie. Smutną jest i dotkliwą stronność, litości godnem zaślepienie zadające fałsze historycznemu sumieniu i najdroższym dziejów ojczystych pamiątkom, Wśród nieszczęść i obłąkań narodowych szlachta we wszelkich poświęceniach przyjmowała pierwszeństwo. Dostatnia czyli uboga, stawiąca czoło zamachom arystokracji, lub interessem własnym bratająca się z ludem nie przestawała stanowić najistotniejszą część narodu; była i jest rzeczywiście ludem polskim, w Ojczyźnie stanowi *ud oświecony*. Po cóż różnice i potępienie. Puławscy, Sawa Strawiński wśród Konfederatów — Kosciuszko, Kołłątaj i Zakrzewski w 94 roku — Dąbrowski, Zajączek i tylu innych, nie sąż dla ludu polskiego przykładem i przypomnieniem. W ostatnich czasach Zaliwski i Zawisza, Konarski i Leon Zaleski, czyliż nie w sprawie ludu ponieśli opłakiwany zgon lub męczeństwo.

Dotykamy złego, chętnie i starannie strzeżemy się exageracji i wyłącznego skarżenia. Ostrzeżenie niech wspólnie służy Towarzystwu Demokratycznemu i Zjednoczeniu. Dwa te odłamy emigracji istotnie stanowią narodowe tułactwo. Reszta są chorowite lub zepsute jego okruchy. Czujemy żywo krzywdę z zaszczepionego nieporozumienia, niekorzyść rozdziału. Weźmy do serca sumienie — rozważmy czyli zdolność Towarzystwa tyle jest zupełną iżby w widokach swoich z nabytku siły cierpiała. Czyli Zjednoczenie w chwiejących się często przedsięwzięciach nie miało zyskiwać na harcie i działalności. Ludzie jednego wyznania wierzymy iż czynność tułactwa jak sprawa i wiara ma być czystą. Apostołowie wiary żądamy iżby myśl i przekonania nasze przeszły w wiarę narodu. Możc-

my ż polecać mu ufność gdy między nami nie przyszło do zaufania. Zachęcać do gotowości w przedsięwzięciach gdy nasza gotowość dotąd w kwestji i zawieszeniu.

Rodacy! Korzyść z tułactwa nie była nigdy obojętną dla narodu, skrzywiona jedynie czynność budzi w nim troskliwość, obawę. W natchnieniach i przykładzie uroczystych pamiątek szukajmy ratunku i lekarstwa. Widzimy je w połączeniu rozłamanego narodowego tułactwa — nie unikajmy, nie ociągajmy się z połączeniem. Obraz całości naszéj, najlepiéj kraj pogodzi z pojęciem jego całości. Wspólność i zgodność wiary, z wiarą i bezpieczeństwem ludu polskiego. Wiara i jedność jest siłą bez liczby i nie podlega zwyczajnéj rachubie. Ich duchem ożywione tułactwo podniesie potęgę ludu do przeważnéj walki z potrójnym wrogiem Ojczyzny. W miarę korzyści, szczupłe to poświęcenie jakiego wymaga po nas jawna sprawa nasza. Lecz przy niéj jest ważniejsza, do któréj powołuje świat podziemny jednością hasła i przedsięwzięć rządzony. Baczmy na obowiązki i ich przeznaczenie. Każdy z wybranych stawając tylko na różnych punktach ojczystéj ziemi odpowie na wielkie słowo. — Upewni narodowe czynność i zwycięztwo...

Ludzie wiary i sprzysiężenia, baczcie na chorowitość jaka nurtuje okruchy tułactwa nieożywione duchem narodowym. Pomińmy śmieszne roboty królewskie, niegodne powagi dzisiejszéj uroczystości. Baczmy na katolicyzm szukający ratunku dla sprawy w opiece zgrzybiałego i niedołężnego papizmu. Na nową sektę wyczekującą zbawienia na drodze konwulsijnych natchnień i mistycznych objawień. Smutny to stan choroby znamienujący zwątpienie — w umysłowym osłabieniu karmiący się nadzieją jałową nadprzyrodzonych wydarzeń. Żałujemy niemocnych i upadłych na sercu. — Odpychamy religijnego fanatyzmu podniety. Wiele one Ojczyźnie zaszkodziły. W obecnym wyznań krajowych prześladowaniu, wszelkie sektarstwo przynosi nowe utrudnienie i uszczerbek. Wiara tylko w braterstwo i zbratanie ludu, odpowie myśli narodowéj i wielkiemu jéj przeznaczeniu.

Z tą wiarą w sercu zastanawiamy się nad przeszłością, rozbieramy przyszłe obowiązki rzetelnie narodowego tułactwa. Bądźcie względnymi i przezornymi rodacy! Myśl narodowa, i wedle niéj silna wiara, przynosi narodom zbawienie. Powołaniem waszym, żyć dla Polski, gotować przyszłe jéj szczęście i swobody. Kierujcie skrzętnie drogi prowadzące do błogiéj Ojczyzny. Wielu z nas starość, tęsknota i wysilenie do grobu popchnęły. Wielu jeszcze wśród walki i niebezpieczeństw przedsięwzięcia upadnie. Lecz cząstce opatrzność dozwoli ujrzeć wielkość i wyzwolenie narodu. Tam pośród pieśni ludu i hymnów wolności, wieniec z narodowego drzewa uszczkniony ozdobi skronie niepokonanego wygnańca. I wdzięczna młodzież nie przepomni pomarłych odświeżając pamiątkę i groby kwiatem i zielonością. Piękna to nagroda życia obywatelskiego i poświęcenia. Podobnéj bracia i towarzysze długich nieszczęść i znojów, z serca wam życzę. — Wyższéj i zaszczytniejszéj nie widzę — nie pragnę.

Ob. Lelewel zamknął posiedzenie następującą mową:

Lat temu dwanaście w Zakroczymiu przy schyłku sprawy naszéj, na obradach sejmowych, uchwalony był *znak wytrwałości*. Miałem sobie polecone wniesienie do izby prawa znak ten ustanawiającego; wnosiłem i popierałem. Czyniłem to nie dla tego aby on miał być zgodny z moim sposobem widzenia, ale dla tego że zamierzyli przeciw niemu mówić i przeciw niemu powstawać, ci, co nie zamierzali go otrzymać, co wczesno knuli w swym sumieniu przeniewierstwem pozbawić się zasług jakich on wymagał. Jak zwykle w parlamentarskich sporach była zarzucana niewczesność, były stawiane trudności że obecnie wów czas, nie było kogo z wytrwałych do utworzenia kommissji, która o wytrwałości wyrokować miała, a powinna być złożona z niewątpliwie wytrwałych. Twierdziłem że już wów czas byli do ostatka wytrwali, a to ci, co w obronie ojczyzny stargawszy siły lub ciężkim kalectwem dotknięci, a w umyśle swym nie zachwiani, żadnych już posług podejmować nie byli zdolni.

W początkach tułactwa, o wytrwałości wiele mówiono; zajmowano się nawet znakiem wytrwałości. Nie brakowało tych co go pragnęli, jak gdyby zejście z pola było wytrwałości dowodem. Gdyby był kto wów czas coby go przysądzał i rozdawał, nie jeden z ozdobionych, już byłby był dołożył nowych zasług, w wielkiéj niedotrwałości. Zdrowy rozsądek uratował nas od téj zakały, bo z obojętnił niebawem myśli, co do jednego wszystkich tułaczy względem mniemanéj dotrwałości: powiedzieli sobie: nie zasłużyliśmy; powiedzieli sobie: zasłużyć nam trzeba, tułactwo nasze będzie wytrwania doświadczeniem; dołóżmy wytrwałości znudniejszéj niżeli w krwawym boju. I to jest słuszna, bo ty dzielny Polaku! co na polu boju dostoisz, z tułactwa, gotowyś pierzchnąć.

Com wyrzekł, niechaj to was bracia nie obraża, dopóki nie spełnię tułackiéj wytrwałości rozbioru.

Kilka tysięcy nas, opuściło ojczyste ziemie, wołając: idziemy w świat, aby być w obliczu narodów, sprawy naszéj, żywym, żyjącym a swobodnym obrazem. W niezliczonych tułactwa głosach i odezwach, nie ma tułacza coby powielekroć tego nie powtarzał, nie podpisywał.

W tym wołaniu, poznawało tułactwo swe powołanie, prędko rozszerzyło jego obręb i postawiło wysoko. Tysiączne emigracji głosy wyrzekły, że jest reprezentacją uciśnionego narodu; oświadczyło że zniewoleni pod przewagą diplomacji i konieczności, czas jakiś ulec uzurpatorczemu i ujarzmiającemu porządkowi, gdy raz z nim zerwali, więcéj go nie uznają. W tym celu podpisywano uroczyście nieprzyjęcie amnestji czyli przebaczenia; tudzież nie spoczęcia w tułaczce, ażby ujrzeli Polskę niepodległą w całości. Emigracja zaufana w swéj dobréj sprawie, oznajmiła światu, niczym niezłomną wiarę że się Polska odrodzi; rzuciła klątwę i złorzeczenie na swych nieprzyjaciół, na diplomacją, na arystokracją. Szukała swych żywiołów i postawiła pryncipja narodowe antidynastyczne, równości, gminowładztwa; podniosła sprawę ludu polskiego, wołając że przez lud jedynie Polska powstać może. Uznała się Emigracja wyobrazicielką wyswobodzenia się Rossjan i innnych Sławian, a nawet wyzwolenia ludów i sprawy ludzkości, do któréj przez pośrednictwo swéj Polski, ma obowiązek zmierzać.

Nie na wiatr, nie dla próżnego echa tysiące tułaczy podnosiło głosy. Z pomiędzy nich wyszli, co się wydali całkiem matce Ojczyźnie, krew i życie na jéj grobie złożyli. Gońce i słańce z tułactwa krążyli po ziemi rodzinnéj, niosąc zmowne słowa, budząc zgnębioną myśl rodaków, powołując ich do rozwinienia i podniesienia sił własnych. Oparło się tułactwo mamidłom intrig, służeniu złéj sprawie, złudliwym i zdradnym zaciąganiom do Algieru, do Portugalji, nadstawiało piersi wymierzanym gwałtom. Piękna jego cząstka zalała zdumioną Szwajcarją, chwyciła za broń u podnóża Alp, skoro świtać się zdawał dzionek wyswodzenia Włoch. Żadna dotąd przeciwność nie zmogła, nie zachwiała wytrwałości jego.

Nadmienione protestacje, odezwy, manifesta, nie były dziełem nie wielu pojedyńczych, ale tysięcy. Jest księga podpisów przeciw amnestji, nie wiem przez jaką liczbę podpisana. Adres do izby niższéj, był podpisany przez 2400. Kiedy Komitet narodowy wygotował braterską do Rossjan odezwę wspieraną przez ogół Paryzki, i gdy za to był z Paryża wywołany, z trzech zakładów tułactwa 1100 zgłosiło się potakując Komitetowi. Oświadczenie przeciw Czartoryskiemu zyskało około 3000 podpisów. Towarzystwo Demokratyczne i jego pryncipja były w swoim czasie przez liczbę 1500 członków objawione. Zjednoczenie na demokratycznych oparte zasadach liczy 2700. Cóż powiedzieć o cząstkowych a mnogich tułactwa odezwach, czynionych po drobniejących zakładach: w onych tłumie, różnym wyrazem i odcieniem, też pojęcia, też żywioły narodowe, też pryncipja na przyszłość wskazywane, secinami podpisywali tułacze. Z pewnością twierdzić można że nie ma ani jednego, coby wielokrotnym nie był uwikłany współdziałaniem i podpisem, w téż myśli, życzenia, oświadczenia, przyrzeczenia, które się stały żywiołem całości tułactwa. Témi czynami emigracja podnosiła swe obowiązki, zaciągnęła na siebie daleko ogromniejsze do spełnienia posłannictwo, a niżeli to, które z kraju wyniosła, posłannictwo, wynikające, nietylko ze sprawy narodowéj, ale z samego tułactwa, z jego dotychczasowéj czynności, w któréj wytrwać zobowiązało się, i powinno, równie całe, jak każdy z niego pojedyńczy tułacz, każdy w szczególności własnym przyrzeczeniem, zaprzysiężeniem najuroczyściéj zobowiązany: a ten z nich, co słabiej coby uchodził z wytkniętéj drogi w sprzeczne rozdroża, nie tylko dałby dowody niedotrwałości, ale w zmiennictwie zada-

wałby sumieniowi własnemu kłamstwo, targałby najświętsze swe powinności.

Gdyby tedy dziś po tak długim i świetnym emigracji czasie, zasiadła kommissja znaku wytrwałości, nie mówię do rozdawania tego znaku i przyozdabiania nim wytrwałych, ale do rozpatrywania się w dotychczasowéj wytrwałości, pytam coby o każdym z osobna wyrzec mogła?

Ani wątpić, zwróciłaby oko na nieżyjących, bo tam szukałaby wzoru wytrwania i poświęcenia. Pewnieby wahała się względem niektórych na łożu swobodnym zgon znajdujących, dochodziłaby czy nie tęsknota czasem wiodąc do grobu, czy niewiodła umysł w zapomnienie, czy nie wynikała zachwiania się w wierze lub z zupełnego zwątpienia. Nie wahałaby się ani na chwilę co do ofiar w wyprawach poległych, albo po więzieniach lub w katuszach ostatnie dni dokonywających. Dotrwali! Dotrwali oni, nie samą wiarą, ale czynem. Ale oni nie żyją! Jch groby należałoby przystroić i uczcić, a groby ich dla nas niedostępne. Powtarzamy: zasłużyli, chwała im wiekuista!

Zwracając się do żyjącéj emigracji, gdyby jéj całéj godziło się ozdobę wytrwania udzielić, za wiarę i czyny dotychczasowe, w zaufaniu pełném że nigdy nie schybi, że dostoi do ostatka, w téj dobie nawet ozdoba odmówioną byćby nie mogła. Gdy atoli ona nie dla wieloliczne go ciała, tylko dla pojedyńczych synów Polski uchwaloną była, zostaje tedy obowiązek poszukiwać wytrwałości pojedyńczych w całości tułactwa będących. Ci sobie sami powiedzieli że ich obecna pielgrzymka jednym z najtwardszych i najoczywistszym jest wytrwania doświadczeniem, więc nie w teraźniejszéj porze byłoby o wytrwaniu wyrokować, i gdyby Kommissja znaku wytrwałości siedziała, dziełem jéj byłoby, nie przysądzać ozdobę, ale oczyszczać listę ochotników i wczesno od ozdoby odsądzać.

Oh! bo wielu, a może i bardzo wielu straciło prawa do wytrwania albo go mocno nadwerężyło. Idźmy to rozpatrywać.

Słyszę że w pierwszéj kategorji odsądzonych będą ci co za swe występki, przebaczenie, amnestją wyprosili i otrzymali, co przebaczenia zapragnęli. Słyszę razem ich protestacje, ich żałosne gorączkowe oświadczenia. Tęskno nam do rodziny, wszak ona pod jarzmem niewoli, nie wyrzekła się sprawy ojczystéj, ani ja o niéj nie zapomnę, wespół z rodziną pod jarzmem, znajdę środki usłużenia sprawie naszéj, przyjdzie czas, znajdę się na miejscu, dotrwam w mém czuciu, położę zasługi. Nie braciszku, nie, sąd twych oświadczeń nie przyjmie.

Wracając na łono znękanéj rodziny, może matka wzruszona, zapominając na chwilę że jest Polką, może cię nie odepchnie, nie rzuci na ciebie złorzeczenia jak na wyrodnego syna, może nie zapyta, po coś tu przybył i uściśnie; może siostra i podrosłe rodzeństwo nie wyrzecze się ciebie: ale ty oblicz się z sobą, zapytaj się sumienia, owa tęsknota do rodziny, nie jestli zachwianiem się duszy twojéj? nie pobudzali do przeniewierstwa najuroczystszemu w życiu twojém powołaniu? Idź, idź, spełnić tę żałobną ofiarę, spełnij w pokorze bez przechwałek z przyszłości; zakryj twarz chustą i zapłacz; zapłacz po dwakroć: nad sobą i nad Ojczyzną. Nie wątpi Ojczyzna że znajdzie ciebie w gorącym razie, ale pomnij że ci tylko zmazę zetrzeć zostanie. Bo taki nie dotrwał co uciekł z trudnéj próby, co uszedł z pola znoju, aby się tylko ukazał w chwili ostatniego zwycięztwa i tryumfu. Przeniewierstwem, tracisz prawo do wytrwania; sąd cię potępia.

Ale my, co tułaczki nie opuszczamy, wołają inni, my wytrwałości dochowujemy. Poczekajcie bracia, zastanówcie się i zapytajcie siebie czy być touristą, kołkującym krążycielem po świecie skonieczności lub dla rozrywki, czy jest dostatecznem naszego powołania zadaniem? Jeśli sobie przypomnicie coście przez lat dziesięć powtarzali, podpisywali, przyznacie że zachowywanie się na ostatni raz gorący w dosiadywaniu wygnańskim lub w przechadzce pielgrzymskiéj nie jest powołania naszego zadaniem.

Przez lat dziesięć słowem i podpisami waszymi emigracja budziła, ożywiała i podnosiła żywioły narodowe; potępiła sprzeczne, zgubne. Cóż powiecie, co powiecie, co powie sąd o tych co zmiennictwem występnym, porzucili uroczyście przez nich przyznane zasady i przeszli w służbę żywiołów nie przyjaźnych; co z gminowładnych szeregów, z demokracji, stali się wyznawcami bałwanów arystokratyczno dyplomatycznych, co wstyd zdjąwszy z czoła, biją nim na ich progach pokłony, co roztworzywszy na cztéry wiatry sumienie tam go obracają z kąd od ich potrzeby lub dogodności powieje Czyliż tacy, zaparłszy się słów, podpisów, przyrzeczeń, zobowiązań, przysiąg, przekonania, sumienia, czyliż nie wyrzekli się nikczemnie zasług wytrwania, czy się sami nie odsądzili?

Podzielone jest tułactwo na obozy, utrzymywał nie raz głos powszechny. Powiększéj części tychże samych zasad, odosobnione niewielkiémi odcieniami, błahemi sporami, drobnémi powodami, formami, osobistémi niechęciami, urojeniami. Jest to niestety! naszéj niedoli, nieodzowną koniecznością, nieuchronném nieszczęściem. Widaćże w takim rozerwaniu statek? Nie jeden z tych obozów zwinięty został, i inne nowotnie swe okopy roztaczały. To wytykanie nowych tworzy się z odrywków, owe zwijannie wynikało pospolicie, nie z braterskiego zlania się w jedno, ale z rozsypki. Jestże to statek?

Jestże to statek kiedy ci, co braterstwo głosili i zaprzysięgali, sprzysięgają się potym od braci wyłączać; kiedy inni, co do czynu powoływali, w czynnym życiu żywioł tułaczy uznawali, rzucili się w gnuśne zapomnienie, w odrętwiałe osłupienie! Rój niepewnością ogarnięty, nieumiejących ustalić sobie stanowiska, snuje się z obozu w obóz. Tułacze w tułactwie, owionieni ziewem niestatku, przenikli tchem płochości.

Wołają wszakże: my nieuchodzimy z emigracji, nie schodzimy z drogi obowiązków dla Ojczyzny zaciągnionych. Nikt wam tego nie zaprzeczy, alež bracia! niestateczność, byłaż kiedy wytrwałości dowodem? Nie zamierzam wglądać w głąb duszy waszéj, ani rozkładać, odróżniać lub stopniować niestateczność taką; nie moja mierzyć i określać do jakiego stopnia niestateczność czyja obowiązek wytrwania obraziła, ale widzę że sąd o wytrwaniu pojedyńczych wyrokujący, miałby niewypowiedziany mozół, trudne do rozwiązania zagadki, a wyrokiem swoim, nie jednemu przyznania w wytrwaniu, bez litości odmówi, innym rzeczywistych zasług niesłychanie umniejszy.

Kiedyśmy wychodzili z kraju, wynieśliśmy z sobą wiarę rychłego odrodzenia, wiarę zaszczepioną chrztem krwi poległych braci, krwi którą przelał nie jeden z tułaczy; wiarę wzmocnioną bierzmowaniem tułaczki, bośmy poszli w świat głosić żeśmy wyszli od opatrzności policzkiem niedoli dotknięci dla dania dowodu, ustalonéj, niezachwianéj wiary naszéj. Bracia chrześcianie! sakrament bierzmowania nie powtarza się. Każdy z nas był gorący w wierze, każdy był i jest przewidującém prorokiem. Nie wchodzę z jakich kto pobudek, czy przez jakie rozumowanie, czy dla pocieszenia się własnego, czy spiesząc owczym pędem za głosem powszechnym, czy natchnieniem niebios powodowany, każdy żarliwą niesiony wiarą, zapowiadał i niechybnie widział, przepowjada i widzi Ojczyzny odrodzenie ludu polskiego powstanie, posłannictwo jego znaj; każdy jest przyszłość widzący.

Cóż się stało! znaleźli się zrazu bracia nabożnisie. Sami z niedostatkiem wiary, co nadziei dla społecznego stanu Polski w religijnym obrębie szukali, siejąc ziarna płodne w zajadłe w polityce rozerwania, rozdmuchiwali zarzewie rozszczepienia braterstwa. Wynaleźli jéj missją chrześciańską z powodu że w chrześciaństwie wzrastała. Wszakże wszystkie europejskie narody, w chrześciaństwie i chrześciaństwem się formowały. Jedne się stały protestanckiémi, inne zostały katolickie lub schizmatyckie, i to zrządziło jednych wzrost, innych upadek. Polska do końca była katolicko rzymską, szła tąż koleją co inne kraje, żadnéj missji wyłącznéj nie miała dopóki onéj nie wypatrzyli niektórzy w emigracji. Jeślibyśmy na przestrzeni religijnéj, szczególnéj dla Polski missji szukali, ta była missją braterstwa a usunięciem z pola politycznego wszelkich wyznań. Za Zygmuntów Jagellonów tym urosła, dojrzała i ustaliła się Polski rozległość, że równie jak katolicy, tak schizmatycy, mahometanie i protestanci, bez względu na wyznania do obywatelstwa powołani byli. Innego podobnego przykładu podówczas nie było: z tym wyprzedziła Polska o trzy wieki przeszło naszego czasu nowy w téj mierze postęp. Mylą się tedy, popieracze religijnych missji Polski czy to katolickiéj czy chrześciańskiéj, podnoszą na przyszłość rozerwanie myśli i języka braterstwu szkodliwe, a tym niestosowniejsze, że tysiąco emigrantów ogłosiło nie raz równość obywatelską bez różnicy wyznań. Niézleby było aby każdy potakujący wytoczonym religijnym missiom przepatrzył swe dawne podpisy i zapewnił się czy jakiéj niestateczności nie popełnia, i nie staje w sprzeczności z tém co dawniéj utrzymywał.

Patrz Dodatek.

Powiedziałem że każdy z nas jest przyszłość widzący z wiarą ustaloną, bo po cóżbyśmy szli tak daleko? Ktożby więc śmiał przyjść z kąd i powiedzieć komu z nas, tyś niedowiarek, ty nie przewidujesz; ktoby się ważył tego rodzaju zniewagą nas obłożyć, wmawiać w nas brak wiary, zadawać brak wytrwałości. Nieledwie to się dzieje gdy z łona uciśnionej Ojczyzny wybiega głos i woła: rychło! nie wiecie, słuchajcież bo powiadam wam, maluczko, maluczko a ujrzycie; pocieszenie wam przynoszę, uwierzcie w inny świat. Nie wiedział że i my mówimy rychło! że w wierze rozognieni, spodziewaliśmy się już z ziemi ojczystéj zamiast zwiastowania słownego, tysięcy zwiastujących odrodzenie pod bronią; nie wątpimy, wierzymy że to nastąpi rychło, czas i godzina na to zdawna od opatrzności naznaczone: myśmy gotowi. Nie wiedział że bez szemrania w pokoju duszy znosimy co Bóg na nas dopuścił. Pociesza się wątpiących, rozpaczających, a przynajmniéj stroskanych. Dusze mocne, zaufane w Bogu i przyszłości przewidzianéj, wiara nie zmieniana od tych krewkości zabezpiecza. Dzięki jednak pocieszycielowi strapionych, że swém natchnieniem niesiony o dobrém usposobieniu ziomków zapewnia. Będziemy rozradowani gdy czyn nastąpi.

Wiara jest dowodem wytrwałości, wiara niezłomna umocowywana, w dotrwaniu wiara dodaje otuchy i pociechy. Biada jeśli ją potrzeba odgrzewać, bo objawia zwątpienie. Ukrzepieniśmy w niéj raz przyjmując bierzmowanie tułactwa; ponawiany ten sakrament jest nieważny, powtarzany żadnéj mocy nie ma. Wedle nauki kościoła, chwiejącemu się po bierzmowaniu nic nie zostaje jak tylko uciekać się do łaski ducha świętego, w pokorze błagać odpuszczenia ducha bożego. Niech nas Bóg uchowa od grzechu takiego. Wszakże winszujemy tym co nowym bierzmem dotknięci, ukrzepienie znaleźli, że są pocieszeni: bo lepiéj jest ukrzepiać się a niżeli ciągle podupadać.

W naszém położeniu wiara bezczynna może być miłém zaspokojeniem siebie, ale nie dopełnieniem zaciągnionych obowiązków; bez czynu, sama, nie może być wytrwania dowodem. Męczennik wyznawca wiary, skazany na śmierć, znosząc męki, niezłomny w wierze, śmiercią pieczętuje prawdę, w śmierci jego leży czyn i w zniesieniu udręczeń. Ale my nie jesteśmy męczennikiem na śmierć skazanym, raczéj przeznaczeni znosić chwostę czyszczową za przeszłe zdrożności, a czynem obowiązani dawać dowody poprawy, oraz wejścia na drogi prawe. Wytrwanie nasze nie w saméj wierze leży ale w dążeniu do celu, w czynności nieustającéj, niezmordowanéj. Po wielekroć powtarzała to emigracja sama. Kto więc opuszcza ręce, spuszcza się na łaski niebios, założywszy ręce nic nie przedsiębierze, czeka gnuśnie na ślepy przypadek na zlitowanie się jakiego dobrodzieja, jest występnym próżniakiem. Stokroć lepszazdaniem moim płocha rzutkość i niestateczność, zwadliwość i popędliwość w działaniu, łatwiéj przebaczona, a niżeli ociężałe lenistwo, zupełnie nieczynna otrętwiałość lub obojętność. W tamtych się krzeszą umysły, rozwijają pojęcia, jest życie, z którego się cóżkolwiek rozpładza, w tych drugich nic nie leży tylko odłóg, jałowość i śmierć. Nieczynnością umarzamy sprawę naszę.

Bez wątpienia w upłynionych latach występowała emigracja czynnie, okazywała się żyjącą, wytrwałą, zasługującą się sprawie narodowéj. Zarzut zwraca się do pojedyńczych emigrantów, na nich ciąży, oni są odpowiedzialni przed matką Ojczyzną. Ależ uważać trzeba że ze zbiegiem lat wykroczenia ospalstwa i gnuśności coraz sroższym stają się występkiem, bo im zmudniejsze położenie, im odleglejsze, im niepewniejsze, przyszłości wydać się może rozwinienie, tym silniéj należy poruszać własne siły i zdolności, aby lampa naszego posłannictwa nie zgasła. Czymże państwa i narody upadają? jeśli nie zgnuśniałością i nieudolnością, która je z sił żywotnych wyzuwa i życia pozbawia. Tym upadają mocarstwa gdzie despotyzm otrętwia ruch, wycieńcza zacne uczucia, a naostatek znajduje machinę swoję zmartwjałą; tym upadają rzeczypospolite i narody wolne, gdy nie ma obywateli do obrad i rady, gdy zobojętnieni, próżnemu echu zostawują sale narad, a popłochowi i pierzchliwości pobojowiska. Prawimy o sprężystości działań, o energji, podnosimy republikanckie zasady, wszechwładztwo ludu, przepisujemy sposoby i urządzenia, a jakże się to wykona? co prawo nasze własne nakazuje załatwić w ciagu tygodni, to się wlecze nieskończonym ogonem miesiące i lata. Toż jest życie, energja wszechwładztwa? Z czegoż to wynika? Z ostatniego lenistwa pojedyńczych. Objawia się to w gminach, towarzystwach, w wielotysięcznym Zjednoczeniu. Opóźnienia, nieczynność w czasie obowiązanym i oznaczonym, zostawia próżnie zapełniane dorywczym czynniejszych pojedyńczych osób działaniom, nadużyciom, wdzieraniu się sprawniejszym, uzurpacjom, otwiera pole nieprzyjaźnym żywiołom do podnoszenia głowy i roznoszenia spustoszenia w sprawie publicznéj. Tym upadały rzeczypospolite. Nasi przeciwnicy szydzą, widzą w tém nieusposobienie emigracji reprezentantki narodu polskiego, a przeto i całego narodu i ludu polskiego do republikanizmu demokracji; najmiléj, jak mówią, dyszącéj pod rózgą despotyzmu i samowolności. Oh! tak nie jest, ale to jest prawda że niebaczni opieszalce, zwadliwi krupiarze, matacze, negusy brzuchowi oddani, niesumiennie zrą ciało emigracji. Narażają jéj posłannictwo na nieobliczone szkody. Jakiego to rodzaju jest ich wytrwałość?

Twarde są to do zgryzienia prawdy, gorzkie wyrzuty, pewnie gniew budzące w tych co się do nich poczuwają. Słyszę ich krzyki wołające że nie mam prawa wchodzić w postępowanie niczyje, że mi się nie godzi napominać, zrzędzić, gromić, burczyć; zdaje mi się słyszyć groźby abym się nie ważył tułackie roztrząsać i sądzić krewkości, zboczenia, słabości. Słyszę powody wyszukane dla czego nie wolno, mnie. Wszakże mam prawo odsłaniać prawdę jako tułacz równie jak inni. Poczytuję sobie nawet za obowiązek, gorzkie prawdy w swoim czasie podnosić, do spełnienia obowiązków, do wytrwałości powoływać. Powodów zaprzeczających odpierać nie myślę. Na jeden tylko odpowiem. Mówią mi poczuwający się do winy: łatwo ci radzić, przestrogi dawać i wytrwać samemu, boś stary: my młodsi. Bracia! właśnie żem stary, me lata przebiegłem, mniéj mi zostaje do spełnienia; wy młodsi przed wami dłuższa przyszłość, więcéj na was ciąży, więcéj na siebie baczyć powinniście, bo więcéj po was Ojczyzna wymaga. Pomnijcie na to!

Bracia Rodacy! wielka to niedola tułactwo! Być oderwanym od ziemi rodzinnéj, od własnéj zagrody, od rodziny, od ojca, matki, rodzeństwa, krewnych, powinowatych, przyjaciół, ziomków co w domu pozostali; nie mieć od nich żadnéj pomocy, pociechy, wiadomości, oh! to żałośno, to tęskno niezmiernie. Nie wiedzieć co się dzieje zrodziną, może prześladowaną może dręczoną w katuszach, może mrącą lub w nieszczęściu podupadającą, to zrządza troskę niedowypowiedzenia, okropną niespokojność. Cóż mówić o wiadomościach w ciągu lat dorywczo dochodzących? stwierdzają trwogi: najmilsi sercu wynieśli się zdoczesności, już ich nieuściśniesz więcéj, najzacniejsi pomordowani lub jęczą w katowniach, może ich nie ujrzysz; z reszty lubych jeszcze ubędzie dużo, a może wszyscy, oh! to rozdziera duszę do żywego! Być wyrzuconym w nieznane strony świata, między ludzi różnych języków, obyczajów, pojęć; znajdować się między nimi bez środków utrzymania, bez zatrudnienia, oh! jak to tęskno, jak nudno. Otacza niekiedy czuła cudzoziemska sympatja, przychylność, życzliwość, przyjaźń, ale wgłębi wynika to pospolicie z litości, z poniżającego miłosierdzia. Litość i miłosierdzie, stygnie, wysila się, w tedy patrzą na tułacza z politowaniem, od niego stronią, czują doń wstręt, on między tłumem ludzi samotny znajduje się opuszczony jak wśród burzy na pustyni z wszelkiéj roślinności wyzutéj. Możesz być pracą swą, zdolnościami swémi użytecznym, znajdziesz nadskakujących żeby tobą się posłużyć jak robotującą machiną, z ciebie żywotne siły wyczerpnąć. Tułacz wyjęty z pod prawa, wszędzie, codziennie narażony na podejrzenia, wstręt, przycinki, szyderstwa, zniewagi, wystawiony bezkarnie na pomiot polissonerji, na gwałty władz zwierzchnych i podrzędnych, nie odróżniany od łotrów i złoczyńców. Nigdzie dłoń pewnego przytułku, nigdzie spokojności, nigdzie bezpieczeństwa. Tułactwo jest liczne, jeden z drugim się widuje: mniemałby kto że zawsze ze spotkania w kłopotach pociechę znajdują, gdy tém czasem przeciwnie przez to spotykanie, owe poniżenia, krzywdy jednego, udzielają się wzajem i stają się poniżeniem krzywdą wszystkich. W takiém położeniu, mieć najpiękniejsze lata wieku swego, lata młodzieńcze sponiewierane, środki rozwinienia i ustalenia przyzwoitéj i korzystnéj dla życia swego przyszłości, w lata zachodzić bez polepszenia; mieć cały bieg życia zmarnowany, nędznie zamierać bez pocieszenia, nie przewidywać kto w ostatniéj chwili zgonu zmartwiałe przywrze powieki, jaka ziemia zwłoki pokryje, oh! to okrutna, sroga kolej! Tułactwo jest nieszczęściem niedowypo-

wiedzenia : trzeba go doświadczyć aby poznać cały ogrom niedoli; nie ma języka coby go opisał! kryje jednak w sobie coś co człowieka podnosi, jego siły, jego dzielność wywołuje. W więzieniu człowiek zniewolony jest zdać się na los mimowolnie, zmuszony niemocą, niewolą; w tułactwie tułacz jest przecie swobodny, od swéj woli zależący, jest mocen opierać się nieszczęściu, od jego woli zależy zdać się na los, który nim miota w tylu zażartych przeciwnościach i umieć mu czoła stawić. Więzień, w rezygnacji, czasem w oporze daje dowody wytrwałości. Tułacz, w kruchéj swobodzie, ma nadto obowiązek czynu wynikający z tego że jest Polakiem, człowiekiem, i z tego że, go sam na siebie wziął dobrowolnie z własnéj woli idąc w tułactwo, i że dopełniać ma środki i może. W tułactwie otwiera się przykre, goryczą napełnione, ale szerokie pole do okazania całéj mocy charakteru. Tym końcem powinien w sobie żywić godność uczuć, wielkość umysłu, rozgrzać żarliwość serca, w zobowiązaniu się wytrwać, a w czynie i działaniu dozna pociechy.

O dniu pamiętny! nocy uroczysta któréj rocznicę obchodzimy, cześć tobie! ty nam odżywiasz, w położeniu naszém, smętne ale najmilsze i najdroższe uczucia; podnosisz zeszłe wieki otaczasz nas niespożytemi niczém wspomnieniami, w śród tłumu cnót, zasług, bohaterstwa, wzorowych pojęć przeszłości, w podupadnięciu czynisz nas wielkimi. Stwórco wszechmocny, któryś dotknął niedolą, nie opuszczaj nas! widzisz naszą wiarę, dodaj otuchy, prowadź na drogi zbawienne, udziel męztwa, natchnij wytrwałością, sprostuj i oświeć myśli nasze, zbrataj i połącz swe rozproszone dzieci, do dzieła je powołaj, wzmóż w nich siły, obdarz łaską i naszym wysiłkiem wskrześ nam Polskę.

O godzinie 7éj wieczorem. W ratuszowéj sali gotyckiéj, odbyło się publiczne posiedzenie w języku francuzkiém. — Zdanie zeń sprawy dołącza się w osobnym dodatku.

W PARYŻU.

W tym roku bracia nasi powołani do uczestnictwa, zgromadzili się liczniéj niż w latach upłynionych na różne obchody. Na różne powiadam, bo ich było trzy nie licząc nabożeństwa i obiadu. Zacznę od rana i chronologicznie pojdę do końca.

O godzinie 11éj poszliśmy do kościoła Ś° Rocha.

Pod czas mszy Towiańszczyzna leżała krzyżem na podłodze, spowiadała się i kommunjowała — ale do dziś dnia Bóg jéj nie udarzył jaśniejszém widzeniem.

Po mszy X. Kajsiewicz wstąpiwszy na ambonę, wziął za godło wyrazy : « już siekiera przyłożona do korzenia » — wzywał wszystkich do spowiedzi, pokuty i poprawy — wytykał błędy, karcił zbytki i egoizm — dowodził, że katolicyzm jest podstawą narodowości polskiéj. Mógł być wyżéj jako kapłan i obywatel, ale widno, że względność dla dynastji trzyma go przykutego do poziomu.

Po skończoném nabożeństwie odbyło się posiedzenie Towarzystwa Demokratycznego. Zakonnicy po raz pierwszy w tym roku uchylili kaptur i pokazali się publiczności. Prezydował Jakubowski, deklamowali Zienkowicz i Żorawliński.

O godzinie 2éj Czartoryski zgromadził słuchaczów do swego królestwa — do sali bibliotecznéj. Mówił on i Hofman — głos starca był słaby i drżący.

O godzinie 5éj Rybiński zaprosił swoją armją na obiad składkowy. Tym panom obchód inny niepotrzebny. Wojsko nie rozumuje, nie rozprawia — naczelnicy zań myślą i najpatrjotyczniejszemu rycerstwu jeść tylko i zapijać pozwalają. Mówią, że było wesołe i szczególnie czułem pokazało się przy desserze.

Na godzinę 7mą wieczorem Gminy Zjednoczenia zaprosiły Polaków i Francuzów na zgromadzenie ogólne. Miał prezydować P. Lastairie, ale śmierć żony przyprawiła go o słabość. W czułym liście donosząc o swojem położeniu, ubolewał że nie może dopełnić najświętszego obowiązku swego sumienia. Zastąpił go P. Vavin, jak on, deputowany. Assessorami byli : Zwierkowski, Dwernicki, Ledóchowski i Rogiński. Sala loży wolnomularskiéj była przepełniona słuchaczami — balkony uginały się pod natłokiem. Takto myśl narodowa, wyższa nad wszelkie stronnictwa i fakcje, zawsze zachowuje urok i powagę sobie należną! Zjednoczenie było tu w swéj roli, dopełniało swej missji, wyobrażało Naród.

P. Vavin otworzył posiedzenie głosem, w którym historycznie przebiegł zasługi Polski dla Europy i Chrześciaństwa. Szczerze go poklaśnięto, gdy powiedział, iż skoro Moskale koczują w Polsce, Ojczyzną dla Polaków jest Francja.

Po nim zabrał głos jenerał Dwernicki — mówił z pamięci, płynnie i z czuciem najmniéj półgodziny. Wszystko co dobry demokrata powiedzieć może, znalazło się w jego mowie i członkowie Towarzystwa Demokratycznego z ironją na obchód spieszący, wnet ją utracili, bo jenerał nie dostarczył im pastwy. Przyjemnie było widzieć starca z siwym włosem, z którego ust płynęły słowa sprawiedliwości i poświęcenia.

Daléj mówił P. Buchez, redaktor Nowéj Encyklopedji. Wszystko co powiedział, nosiło na sobie cechę głębokiéj znajomości prawd humanitarnych. Znakomity pisarz dowiodł mową, że jest sumiennym socjalistą i przyjacielem postępu.

Ordęga nastąpił po Buchez i mówił prawie w téj saméj treści. Ordęga jest wypróbowanym ludu obrońcą, a wystąpienie jego z Towarzystwa Demokratycznego postawiło go wyżéj nad zakonnych kaznodziei — postawiło go na gruncie polskim.

Gorecki improwizował wierszem. Poezja jego prawdziwie energiczna była wołaniem do gotowości i boju. Zapewnie który z dzienników miejscowych umieści dosłownie co natchniony poeta powiedział.

Po nim, Zach, rodem Czech, uważając w mowach poprzednich obawę i odrazę Polaków ku związkom i usiłowaniom sławiańskim, w imieniu Sławian zaręczał, że ci nigdy nie chcą znać nad sobą przewagi i panowania Rossji. Chcą być sławiańskim narodem, a Car, nie sławianin, panować im nie może. Znają oni kata Polski.

Januszewicz w zabranym głosie dowodził, że podstawą reform społecznych winno być braterstwo i miłość. Mowa była odbiciem prawej jego duszy. Tego naprzód spodziewaliśmy się.

Krystyn Ostrowski w improwizacji pełnéj ognia i silnych obrazów, malował nieszczęścia Polski i jéj nienawiść ku Moskalom. Znajomość języka francuzkiego dodała wiele piękności tym myślom zemsty i bólu, z których wiele oderwanych było prawdzie wzniosłych. Szkoda, że cały głos nie przedstawiał porządnéj całości.

Zwierkowski mówił ostatni — potępiał mistycyzm; proroków i fakcje — wszystkie podawał w mocne podejrzenie. Polska chce być Polską, chociaż kocha braci Sławian — kto ją chce utopić w sławiańszczyźnie nie zna Polski, nie jest Polakiem.

O godzinie 10éj prezydujący Vavin zamknął posiedzenie i uroczystość skończyła się. Bodajby słowa mowców nie były stracone dla słuchaczów !

W LONDYNIE.

Gmina Westminster dała początkowanie obchodowi, który odbył się w tym roku bez zgorszenia i zgiełku w sposób odpowiedni wysokości swojéj. O godzinie dziesiątéj z rana członkowie zjednoczenia udali się do kaplicy Belgijsko-Polskiéj, gdzie prócz tego zebrała się znakomita liczba wygnańców zamieszkujących Londyn. — Xiądz Brzeziński po odprawionem nabożeństwie zabrał z kazalnicy głos, wychodząc z tematu « Jesteście wszyscy bracia. » Mówca wydobył, powiedzieć można, z głębi duszy swojéj słowa, z których żadna litera, żaden dźwięk stracony nie został. Czułe jego wzywania, aby

porzucić namiętne zawiści, co radość wspólnemu wrogowi, Polsce żałobę, Emigracji niemoc i bezwładność przyniosły; wydawały się w tej uroczystej chwili rozpamiętywania, jakoby owe proroków wyrzuty, co dawniej lud zapominający zakonu i do zguby ślepo biegnący, hamowały i poprawiały. W imie tego, który przybrał człowiecze ciało, aby ziemi zwiastował pocieszenie i miłość, aby biedne ubogie i cierpiące pokrzepił i wywyższył, Szanowny kaznodzieja, głęboko do serc religijne prawdy posyłał. Nikt z tego przybytku Boga nie wyszedł bez zbudowania, chyba może taki w którego sercu gruby materializm przerażającą próżnią wykopał.

O godzinie trzeciéj z południa, ci, którzy się zgodzili aby w tym dniu wiekopomnéj pamięci, zejść się na braterski posiłek i choć jeden dzień w roku, codzienną strawę spożywać obok towarzyszów niegdyś sławy,dziś niedoli; choć w dość licznym orszaku, jednakże w sposób najprzyzwoitszy i najskromniejszy spędzili kilka przyjacielskich godzin. Ob. Tadeusz Grabski z gminny West. wniosł toast « kochajmy się » który najtrafniéj został rozszerzony i wyjaśniony przez pułkownika Oborskiego, skoro mu dał właściwe jego znaczenie « Kochajmy się, brzydźmy się przywilejami ». — Naostatek, aby uczucia nasze nie zamknęły się w ciasnem kole tego co nasze tylko oczy uderza, aby dać poznać, że 29 listopada jest dniem całéj nieśmiertelnéj Polski, na wniosek obywatela Stanisława Worcella podpisana została odezwa do braci naszych w Ameryce, niosąca im słowo pociechy, braterstwa, spólności uczuć i zasad.

O godzinie siódméj wieczorem posiedzenie publiczne odbyło się w sali *Cadogan Literary Institution*. Sala chociaż dosyć obszerna, napełniona była prawie do natłoku gośćmi płci obojéj. — Zaproszony na prezesa kapitan John Davern zagaił posiedzenie krótką przemową. Poczém PP. L. S. F. Buckingham C. F. Clarke i Richard Cull w obszernych mowach proponowali i popierali następujące wnioski, które jednomyślnością przyjęte zostały (1).

Wniosek 1. Że to zgromadzenie obchodząc rocznicę Rewolucji Polskiej, najmocniéj pochwala jéj ducha i zasady; głęboko żałuje że usiłowania Ludu Polskiego pomyślnym skutkiem nie zostały uwieńczone. Że to zgromadzenie ma silne powody użalania się nad losem Polski, gdyż jéj upadek jest stratą dla sprawy wolności. Zarazem oświadcza największe obrzydzenie ku ochydnéj tyranji Mikołaja cesarza Rossji, który zawzięty duchem cywilnych i religijnych prześladowań stał się prawdziwą hańbą rodu ludzkiego.

Wniosek 2. Że to zgromadzenie oświadczając najgorętszą sympatję ku sprawie polskiéj, wygląda z najżywszym interessem odrodzenia się Polski w jéj dawnych granicach,i zaprowadzenia w niéj reform ugruntowanych na zasadach równéj sprawiedliwości dla wszystkich i spodziewa się, że ona kiedyś stanie się ziemią cywilnéj i religijnéj wolności.

Po przemowie N. F. Żaby, Ob. Emeryk Staniewicz złożył podziękowanie Prezesowi i zgromadzenie rozeszło się w najlepszéj harmonji, widocznie zadowolnione z obchodu.

Z doniesień prywatnych dowiedzieliśmy się, że w Londynie, wskutek rozdwojeń i dziecinnych zawiści między rodakami, pięć różnych obchodów miało miejsce. O jednym tylko dajemy wiadomość, bo on ma pewną wagę. Żałujemy, że członek gminy Westminster opisując wystąpienie jéj narodowe, pominął okoliczność prawdziwie godną uwagi — i dla tego spieszymy dopełnić ten niedostatek następującym wyjątkiem z listu naszego korrespondenta :

« P. Cull który chwalił konstytucją trzeciego maja potępił silnie Czartoryskiego. począwszy od udziału jaki miał w kongresie Wiedeńskim i zbieraniu podpisów od obywateli Xięstwa Warszawskiego, a skończywszy na emigracijnym jego zawodzie, w którym, wedle mowcy, jest Mikołaja narzędziem. Takowe zdanie, z ust człowieka w piśmiennictwie znanego, który nie jest, ani chartista ani Repealesem, oznacza postęp, i daje gminie Westminster prawo do naszéj wdzięczności. Uszanowanie dla imion jest tak głęboko w korzenioném w umysły Anglików, że niemałém jest dla nas zwycięztwem to potępienie przez Anglika człowieka uważanego powszechnie w tutejszych oświeconych klassach za wyobraziciela sprawy polskiéj. Lubo więc zdaniem naszém należało się mowcę ostrzedz o ścisłym związku zachodzącym pomiędzy Czartoryskim a konstytucją trzeciego maja, która dziś służy za godło najdynastyczniejszemu z polskich dzienników, a przeto uniknąć mu w padnięcia w sprzeczność przez chwalenie jéj a potępianie jéj popieracza, niechcieliśmy bydź zmuszeni do protestowania się przeciw obchodowi którego skutki były raczéj dobre.

W POITIERS.

Poitiers, jak wszystkie inne drobniejsze zakłady nie święci nigdy narodowych pamiątek w sposób któryby mógł silny wpływ wywrzeć na opinją ludu dającego nam gościnność. Obchody jakie zawsze widzi Bruxella, jakie z małą przerwą posiada Paryż, jakie długo miewały miejsce w Londynie, w części może przechodzą siły i położenie braci zamieszkujących Poitiers. Tém przekonaniem, posuniętém do fanatyzmu, powodowany zakład unikał towarzyszenia krajowców polskim uroczystościom. Pod tym względem tegoroczny obchód jest wznowieniem; trzecia część publiczności zgromadzonej w małej obrzędowéj izbie składała się z Francuzów.

Gorsza część był nieporządek, który choć nigdy do ostateczności posunięty nie został, przecież od początku do końca obrzędowi towarzyszył.

Pierwsze jego źródło znalazło się zaraz w wyborze przewodniczącego. Pomijamy tę bolesną operacją, bo ona nic budującego w sobie nie ma. Po trzech wotowaniach Antoni Odynecki na 44, otrzymał 22 głosy.

Tak uporczywy wybór na prezydencją kandydata do Komitetu Zjednoczenia, przypisać zapewne należy temu że ani Odynecki, ani żaden z jego pięciu towarzyszy lub z tych co są z niémi bliżéj złączeni, nie wzięli do ostatniéj chwili najmniejszego udziału w przygotowaniu obrzędu. Można było nawet słyszeć pokątne rady, że publiczny obchód miejsca mieć nie może z powodu złego usposobienia opinji zakładowéj.

Prezydujący zajął krzesło. Dwaj pierwsi mówcy Obywatele Odynecki i Ziemęcki improwizowali. Treścią pierwszéj mowy było że Polacy we wszystkich epokach dobrze robili i robią poświęcając się dla Ojczyzny; drugiéj, że arystokracja we wszystkich epokach gubiła Polskę i dziś jest przyczyną rozprzężenia Emigracijnego.

Uderzył nas zbyt *blady koloryt* pierwszéj mowy, zbyt *żywe rysy* drugiéj. Brak natchnienia i zbytek natchnienia tak blizko obok siebie postawione, musiały słuchaczom przykre zrobić wrażenie, zbytecznym brakiem harmonji. Obadwa mowcy skorzystaliby bez wątpienia szukając stanowiska na miejscu opuszczoném a w pośrodku nich znajdującém się. W czasie pierwszéj mowy panowała głęboka i czasem przydługa cisza; w czasie drugiéj słuchacze zmieniając rolę, prawie ciągle głos mowcy przerywali. Przecież można było niekiedy ze wzruszeniem słuchać Ziemęckiego *np.* gdy starzec osiwiały wyrzekł że od 1794 r. służy Rzeczypospolitéj. Trudno byłoby zaprzeczyć temu zwrotowi mocy i natchnienia. Odynecki jako

(1) Wnioski te, których daję dosłówny przekład na język polski, znajdują się w dziennikach angielskich : *The Sun* z drugiego grudnia b. r. — *The Morning Adwertiser* z trzydziestego listopada.

kandydat Komitetowy miał może obowiązek nie ograniczyć się zupełnie na powolnym postępie po zbyt ubitej drodze, winien był promieniem swego natchnienia,oświecić ciemniejsze strony w obrazie naszego stanu i obowiązków. Głos mowcy już ucichł, a myśmy jeszcze tego po nim czekali — czekali na próżno.

Najlepiej zapełniona część obrzędu była francuzką mową Ob. Podwysockiego, i odpowiedzią P. Dussoubs który, jako dawny polityczny więzień w imieniu swych rodaków głos zabrał. Ob. Podwysocki może sobie zadał zbyteczną pracę nauczania się mowy na pamięć, lecz nam w podziale tylko się owoce tej pracy dostały. Nie sądzimy aby było historycznie dowiedzione że Węgry skutecznie posiłkowali Sobieskiego pod Wiedniem, których niepodległości tó zwycięstwo podobno więcej szkody niż korzyści przyniosło. Lecz podobne zboczenia mieliśmy z innej strony przez mówcę nagrodzone.

Jeszcze przed Podwysockim czytał mowę polską obywatel F. Sochaczewski. Nie członek Zjednoczenia, a jako mówił uznający potrzebę połączenia Emigracji, usiłował wykazać niedostateczności tegoż Zjednoczenia, radził rozwiązanie onego a rozpoczęcie nowych robót, których szczegółowych cech, sądzimy, dość jasno nie wskazywał. Sam wykład tych życzeń i widoków był przyzwoity, uważaliśmy jedno tylko może za cierpkie wyrażenie zwrócone do osób przez Zjednoczenie do władzy powołanych. Cokolwiek zaś w treści było dla nas bolesnego, spodziewaliśmy się że zostanie nagrodzone sowicie przez odpowiedź Odyneckiego,na którego ten obowiązek dwukrotnie spadał.jako na przewodniczącego obchodowi i jako na kandydata do spodziewanej władzy. Nadto, odpowiedź w treści spokojna a dana z urzędu, trudność kończyła. Lecz Odynecki milczał. Tak tedy po głosach Podwysockiego i P. Dussoubs poszedł na mównicę Ob. Kozikowski po to aby mówił jak zapewnił w odpowiedzi Sochaczewskiemu, w istocie zaś o rzeczy której ten nie uważał za stósowne choćby dotknąć... o Kom. Korrespondencijnej. Oświadczył on jej posłuszeństwo bez granic i w najdłuższą przyszłość (?) przypomniał że do swarów 19 września z. r. czynnie należał, podawał swe plany co robić gdy wybory nie dojdą i t. d., *de omnibus rebus et de quibusdam alliis*. Skończył; a Sochaczewski zaczął mówić : « gdyby to było miejsce do podobnej dyskussji... » lecz gwar mowę mu przerwał, wołano *dosyć*, wołano *gadaj*, wołano co kto chciał, prezydujący nic nie wołał, nie mówił, myśmy marzyli o Zamojskim witającym przybywającego na tron Zygmunta. Garnysz głos zabrał i godził, *veto* ucichło.

Wyczarkowski proponował skończyć posiedzenie. Feliński podziękował Francuzom za ich udział w obrzędzie, podziękował *w imieniu zgromadzonych*.

Odynecki zamknął posiedzenie, wykładem tej teorji, że wszystko odbyło się jak najlepiej, albowiem na zgromadzeniach obchodowych jak na posiedzeniach bieżących, wszelka dyskussja jest na swojem miejscu. Daruje nam prezydujący gdy powiemy że się myli, i że zły zwyczaj swarzenia się na uroczystościach, robi tylko dla cudzoziemców wydatną jednę z przyczyn czemu Emigracijne działania tylekroć wznawiane z godną lepszego losu wytrwałością, w najważniejszych właśnie chwilach zawsze słabnąć poczynają.

Gazeta Szlązka zamieszcza mowę gubernatora Bibikowa miana do obywateli polskich, zgromadzonych w Kamieńcu Podolskim, dnia 4 październikа b. r. — Podajemy ją czytelnikom naszym jako dowód bezczelności rządu moskiewskiego, który pomimo całego despotyzmu, ucieka się jeszcze do przewrotności i nią najhaniebniejsze czyny pokryć usiłuje.

« Pięć lat upłynęło, jak mam honor zarządzać tą prowincją powierzoną mi przez N. Pana. W tym przeciągu czasu zaszły wypadki niepomyślne, wywołane przez Konarskiego. Zamiary jego jedni odepchnęli, drudzy mocno zganili. Chociaż nie powinienem nikomu innemu usprawiedliwiać się z mych czynności, jak tylko N. Panu; uważam jednak mojem obowiązkiem, nie jako Gubernator naczelnik prowincji, lecz jako brat starszy, braciom młodszym dać objaśnienia z całą szczerością, *właściwą ludziom światłym*, co do przyczyn, które skłoniły rząd do przyjęcia niektórych zmian.

« Ludzie złośliwi starali się rozsiewać, jakoby rząd chciał prześladować religją katolicką, a nawet, że Katolików nie przypuszcza do służby publicznej. Wierzcie mi panowie, że to jest ochydna potwarz. Ostatniemi czasy ja sam zanominowałem więcej jak czterdzieści osób na urzęda policijne. Jeżeli rząd zamknął kilka klasztorów, i odebrał duchowieństwu dobra, wszakże toż samo uczynił z majątkami greckiego wyznania. Nie miał tedy rząd myśli prześladowania Katolików, owszem, przez swe szlachetne zamiary, z równał tylko dochody wszystkich. Znajdowało się wiele klasztorów i probostw, które miały za nadto wielkie dochody, a znowu, wiele było takich co w prawdziwym żyły niedostatku; to więc spowodowało rząd, że objął w swój zarząd posiadłości nieruchome duchowieństwa, a w to miejsce zaopatrzył w przyzwoite utrzymanie, tak kościoły jako też wszystkich duchownych. Żalicie się panowie, że zakazano xiężom jezdzić po kraju bez paszportów; rząd widział się zmuszonym do użycia tego środka, ponieważ wielu xięży w swych objazdzkach rozpowiadało, że już nie są obowiązani do żadnego posłuszeństwa Papieżowi, a byli i tacy co dopuszczali się głosić, jakoby Najświętsza Panna nie była matką naszego Zbawiciela. W tem odwołuję się do świadectwa hrabiego Ożarowskiego.

« Dla przekonania panów, że rząd szanuje waszą religją, muszę powtórzyć wam słowa które N. Pan wyrzekł do mnie : « Chcę aby w całem państwie szanowano wol-
« ność wszystkich wyznań religijnych, bez względu na
« ich obrzadki, i oświadczam tutaj, że zarówno szacuję
« wszystkich moich poddanych, nie uważając jaką który
« wyznaje religją. »

« Skarżycie się panowie, żem pooddalał sędziów przez was wybranych, a w ich miejsca, sam wyznaczył innych. Do tego kroku byłem znaglony, wielu bowiem sędziów, nie spełniali obowiązków sami przez siebie, lecz spuszczali się na swoich Sekretarzy, podpisując ślepo, co ci im przedstawiali, przez to, sprawiedliwość wiele bardzo cierpiała.

« Odjęto panom Statut Litewski dla tego, że wielu z was, nawet bogatych obywateli, nie rozumiało go, wielu nigdy go nie czytając, powierzali kierownictwo swych interessów tym adwokatom którzy najczęściej nie myślą jak o w zbogaceniu samych siebie, i wystawiają na stratę wielkie majątki. Rząd mając na uwadze interes ogólny kraju, chce aby jedne prawa były dla wszystkich, od Kamczatki aż do Krymu, jako też i dla prowincji zachodnich.

« Wychowanie młodzieży w prowincji mi powierzonej ściągnęło całą moją uwagę. Mogłem widzieć sam jak dzieci umieszczane przez rodziców po zakładach publicznych, były zostawione same sobie. Nadużywając danej im wolności, biegały po kawiarniach i przepędzali swój czas w miejscach często nieprzyzwoitych. Dla tego postanowiłem te zmienić, i teraźniejsze zakłady naukowe, nie są to koszary, ale mieszkania za cenę umiarkowaną, gdzie młodzież szkolna zostaje ciągle pod dozorem professorów światłych i moralnych.

« Niczego więcej sobie nie życzę i o to się staram najusilniej, abym mém postępowaniem mógł zadowolnić wszystkich, jednakowoż nie jestem powszechnie lubiony; czemu, bo jestem nieprzyjacielem przesądów i zwyczajów przestarzałych, lecz wasze dzieci panowie, wspomną nie raz z wdzięcznością starego Bibikowa i błogosławić go będą. Nie mając na celu żadnej opinji politycznej, winienem jednakowo panom to oświadczyć tu publicznie, że ze wszystkich prowincji jakie miałem sobie powierzone, gubernja podolska, szczególniej odznacza się przez swą szlachetność, miłość porządku, oraz przez wiele dowodów przychylności i wsparcia, jakie od was odbieram. Bądźcie pewni panowie, że nie omieszkam tego przedstawić N. Panu. »

W BRUXELLI, W DRUKARNI J.-H. BRIARD.